Rok XIX. Wrzesień i Październik 1895. Nr. 9. i 10.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca.
Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli tow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7- dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil ul. Kar. Ludwika 7

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt i Tow. Ornitologicznego.

Redaktor: Dr. Józef Limbach.

Odezwa do Członków gal. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Jasnym jest cel naszego Towarzystwa: opieka nad zwierzętami i ochrona tychże przed złośliwością ludzką; każdy z nas stara się, ile mu czas i siły na to pozwalają, sprostać swemu zadaniu, zapobiegać dręczeniu zwierząt, łagodzić przykrości i trudy krótkiego ich żywota, pouczać słowem i czynem tych, którzy nieświadomie działają wbrew uczuciom ludzkości i ustawom państwowym. Często bardzo niejeden z nas jest zmuszony szukać interwencyi władzy, by winnego poddać zasłużonej karze, bo w niej leży cel dwojaki, zadość uczynić obrażonej sprawiedliwości i odstraszenie innych od podobnych czynów.

Pozostaje jednak w naszym ręku jeszcze jeden środek, który bardzo skutecznie, może jeszcze skuteczniej, niż kara działać może. Jest to nagroda. Nie we wszystkich warstwach dorosło nasze społeczeństwo do wysokości zadania, by ochraniać zwierzęta dla samej tylko szlachetnej idei ludzkości, wielu jest takich, którzyby działali w naszej sprawie, gdyby widzieli, że za to wynagrodzeni zostaną. Inne towarzystwa zrozumiały dobrze korzyści z tego płynące rok rocznie na walnych zgromadzeniach wielu niższych funkcyonaryuszów różnych władz, właścicieli doróżek, strażników

i t. p. zostaje stosowna suma pieniężna za swe czynności w ochronie zwierząt wynagrodzonych.*)

My dotychczas tego robić nie mogliśmy, bo brak nam na to stosownych funduszów. Na ostatniem posiedzeniu wydziału podniósł czcigodny nasz zastępca prezesa p. Maresch zbawienną myśl urzeczywistnienia wprowadzenia nagród, a wniosek jego jednogłośnie przez wydział przyjęty zmierza zapomocą dobrowolnych składek zebrać stosowne środki pieniężne, które tylko na ten cel użyte być mają.

Odzywamy się więc do wszystkich naszych członków, by choćby najskromniejszym datkiem przyczynić się zechcieli do wprowadzenia w życie tej dobrej innowacyi. Kursor nasz, opatrzony w arkusz będzie zbierał datki we Lwowie, a zamiejscowych naszych członków prosimy o nadsyłanie tychże pod zwyczajnym adresem na ręce naszego skarbnika, dodając na przekazie, że przesłana suma jest na powyższy cel przeznaczona.

Pierwszy wykaz datków na nagrody (zebranych na ostatniem posiedzeniu wydziału): Pp. Maresch 4 kor. — p. Chołodecki 2 kor. — p. Schneider 2 kor. — p. Nowicki 2 kor. — p. Witowska 2 kor. — p. Królikowski 2 kor. — p. Limbach 2 kor. — razem 16 kor.

Dlaczego tolerowane jest trzymanie śpiewających ptaszków w klatkach wbrew ustawie i jakby należało choć częściowo złemu zapobiedz.

Niejednokrotnie patrząc na ptaszęta śpiewające, więzione w klatkach, szczególnie na wiosnę u rzekomych lubowników, jabym zaś powiedział dręczycieli ptasząt, zbierała mię nieprzebrana chętka wypuszczenia tychże na wolność. Dobre me chęci jednak kończyły się zwykle na niczem, gdyż jako jeden i jedyny nie chciałem wchodzić w konflikt z wielu rzeczonymi lubownikami ptasząt, którzy ze „swą własnością“, jak się wyrażają, mogą robić co im się żywnie podoba, nie pozwalając nikomu się w to mieszać. Kiedym pytał tych lubowników, dlaczego dręczą ptaszęta trzymając je w klatkach, otrzymałem lakoniczną odpowiedź: „by mi uprzyjemniały choćby chwilkę

*) Wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt wypłaciło w roku zeszłym jako nagrody: 9 dukatów w złocie i 805 złr. w srebrze.

czasu“, od innych: „że przecież ptaszę dla człowieka jest stworzone, więc człowiek winien je używać w jakikolwiekbądź możliwy sposób“ itp., nie pomni, że dla uprzyjemnienia jednostki więżą biedne ptaszę przez całe życie, które jak każde jestestwo stworzone na wolności, dąży i najszczęśliwsze jest na wolności. A przecież istnieje w tej mierze ustawa z dnia 21 grudnia 1874 dz. ust. kr. nr. 10, która zakazuje chwytania, zabijania, niemniej sprzedawania ptasząt śpiewających, z wyjątkiem w celach naukowych, gdzie tylko władza polityczna może pozwolić na pochwycenie niewielu okazów; przekroczenia zaś powyższych przepisów mają być karane grzywną od 1 do 15 złr., a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, aresztem od 12 godzin do 3 dni. Że u nas tak się nie dzieje, nikt mi nie może zaprzeczyć. Ileż to bowiem słowików trzymają po domach, które wczas na wiosnę wyśpiewują, chcąc swym śpiewem zgłuszyć turkot kół i przemódz wrzask wielkomiastowy, nie wyliczając więcej, jak ulicę Dominikańską, gdzie u niewiadomego mi właściciela rok rocznie po kilka słowików bywa więzionych, ulicę Żółkiewską, gdzie również zawsze znajduje się kilka słowików i u wielu innych rzekomych lubowników ptasząt, których wyliczanie byłoby zbyteczne. A czy wolno trzymać ptaszęta śpiewające pożyteczne wbrew ustawie? Odpowiem stanowczo: nie! Boć przecież jeśli chwytanie i sprzedawanie ptasząt śpiewających jest zakazane, to i trzymanie ich w klatkach jest i musi być w przyszłości zakazane. Ptasznicy zaś z pewnościąby nie łapali ptasząt, gdyby nie mieli zbytu u tych rzekomych lubowników. A że łowienie ptasząt śpiewających, a szczególnie słowików, doszło u nas do kulminacyjnego punktu, świadectwem ta okoliczność, iż niech się tylko gdziekolwiekbądź pojawi słowik, wnet ptasznik założy nań parol i tak długo nań czycha, póki go nie złowi. Cóżby mu przyszło po tej ptaszynie, gdyby był pewny, iż jej nie sprzeda, iż nikt jej nie kupi. Niestety znajdą się zaraz tacy, którzy kupią, działając wbrew ustawie i własnemu sumieniu, a tem samem popierając tak u nas grasujących ptaszników.

Prócz słowików, ileż to innych ptasząt, ustawą wzbronionych, trzymają w klatkach, jak szczygły, czyżyki, drozdy, kosy, przepiórki i t. p. I te, jak słowiki, wyłapują ptasznicy, a że nie mogą sprzedawać je na placach publicznych, obawiając się kontroli, więc je zanoszą wprost do tych rzekomych lubowników i tu je sprzedają, lub, co gorsza, sprzedając je na publicznem

miejscu, z obawy przed okiem policyjnych organów, trzymają je w kieszeniach. Ileż to ptactwa śpiewającego przez to wyginie, bo przecież ptasznikowi nie zależy na tem, czy po złowieniu samca żywiciela, w czasie wysiadywania młodych przez samicę, ta ostatnia zginie z głodu wraz z młodymi, lub też z tęsknoty; u niego jest jeden tylko jedyny cel wytknięty, a tym jest złowić ptaszynę i dobrze ją spieniężyć. Ileż to piskląt wyginie, złowionych przez ptaszników i sprzedanych tym lubownikom, którzy przecież winni pamiętać o tem, że człowiek winien chronić biedne ptaszę od wszystkich zagrażających mu niebezpieczeństw, ze strony innych drapieżnych zwierząt i ptaków, a nie popierać łowienia ptaszków, a tem samem przyczyniać się do ich tępienia. Z wielu setek bowiem ptaszków, złowionych w młodocianym wieku, ileż to zginie wskutek braku rodzicielskiej opieki, braku naturalnego odżywiania, tęsknotą za wolnością i t. p. Owym rzekomym lubownikom znów na tem nic nie zależy i nic ich to nie obchodzi, byle oni swój cel egoistyczny osiągnęli, nie pomni na to, iż ptaszyna taka stworzona nie dla przyjemności jednostki, lecz ogółu, a dalej co ważniejsze, iż przez wyławianie takich ptasząt, drzewa owocowe roją się od gąsienic i tysięcy innych robaków, które zjadając kwiat, owoc, liście, odbierają człowiekowi plony wielkiej wagi; ptaszęta te wesoło spiewając zjadają tysiącami owe robaki i gąsienice, a tem samem je niszczą, z drugiej zaś strony chronią pracę ludzką od zniszczenia.

Widzimy z tego, iż wspomiane ptaszęta służą nie tylko do uprzyjemniania życia ludzkiego, ale są w wysokim stopniu pożyteczne i potrzebne na świecie. Stworzone na wolności, winne ginąć na wolności. Jeśli zaś ktoś lubuje się w ptaszętach i chce je koniecznie trzymać, toć przecie nic łatwiejszego, jak postarać się o kanarki, które żyjąc już od dłuższego czasu w niewoli, więzione w klatkach tak się z nią zżyły, iżby obecnie, na wolności, przynajmniej u nas żyć nie potrafiły. Wyuczone do tego w młodości na tak zwanej pozytywce kilka piosnek bardzo poprawnie je wygwizdują, a tem samem jako, takie mogą się przyczyniać do uprzyjemniania przykrych chwil w życiu ludzkiem, tem więcej, iż każdy ma to wewnętrzne przekonanie, że nie więzi je w niewoli; puszczone bowiem na wolność wnetby zginęły. Aby temu złemu zapobiedz, należałoby postąpić następująco:

Wobec tego, iż ustawa z dnia 21. grudnia 1874 dz. ust. kr. nr. 10. obowiązująca dla Galicyi i Lodomeryi wraz wielkiem

księstwem Krakowskiem, wyraźnie zabrania chwytania, zabijania i sprzedawania ptasząt spiewających, to tem samem i trzymania ich w klatkach, bo §. 4 tejże ustawy powiada, że chwytane ptaszki żywe, mają być natychmiast wypuszczone, wskazanem jest, iżby każdy z członków Towarzystwa ochrony zwierząt przy każdej sposobności, wylegitymowawszy się, iż jest do tego uprawniony, wezwał właściciela ptaszyny do wypuszczenia jej na wolność, jeśli to jest w czasie, gdzie można wypuścić, ewentualnie by go zniewolił do przytrzymania ptaszyny do czasu, w którymby można ją wypuścić i rzeczą zaś owego członka będzie dopilnować, by się stało w myśl jego polecenia.

Na wypadek zaś, gdyby właściciel ptaszka, odmówił żądaniu członka Towarzystwa ochrony i niechciał ptaszyny wypuścić, iżby Szanowny Wydział odniósł się w tej sprawie do władz magistrackich, §. bowiem 5. wyżej wspomnianej ustawy powiada, iż gminy obowiązane są. czuwać nad ścisłem przestrzeganiem tej ustawy, — by te z mocy swego prawa, zmusiły urzędownie właściciela ptaszyny do wypuszczenia jej na wolność.

Sądzę, że tym sposobem setki ptaszków spiewających i pożytecznych uzyskałoby wolność na pożytek i dobro nasze z jednej strony, z drugiej zaś zapobiegłoby się choć częściowo łowieniu ptaszków tak u nas grasującemu.

Sprawę tę piekącą podaję pod rozwagę P.T. czytelników, członków i Szanownego Wydziału z tem iż może jeszcze prócz tego wyłoni się jaki inny sposób zapobiegania dręczeniu biednych ptasząt, które jedynie ustawą t.j. na papierze są chronione, w rzeczywistości zaś są uiszczone w niezmiernych ilościach.

Józef Siła Nowicki.
miej. lek. wet.

Bądźmy ludzkimi i ochraniajmy zwierzęta.

Przez
Stanisława Polaczka.
(Dokończenie).

Nauka o lwie, która tylko przy dobrym obrazie przeprowadzoną być winna, przykuwa uwagę dzieci. Jest on przedstawiony jako głowa, najwięcej interesującego rodu kotów, jako król zwierząt; do tego usposabiają go niezwykłe przymioty jego ciała i duszy. Ze względu na siłę, postawę i tryb życia, jest rzeczy-

wiście królewskiem zwierzęciem i jest symbolem siły i majestatu, wspaniałomyślności i godności.

To potężne królewskie zwierzę uczuwa jednak nad sobą wyższość człowieka. Mówią, że nie może wytrzymać spokojnego, silnego wzroku ludzkiego, lecz zwraca oczy na stronę i zamyka je jak kot. Mówią także, że na człowieka, który z zuchwałą odwagą i wielką przytomnością umysłu przed nim stoi, żadnej obawy, chęci ucieczki i poruszenia nie okazując, nie rzuca się, lecz patrzy nań przez chwilę, powstaje, odchodzi powoli, ale prędko wraca się znowu i patrzy na człowieka, a czyni to dotąd dopóki z oczu nie straci tego, który wpoił weń ten czar uszanowania. Na człowieka rzuca się tylko wtedy, gdy mu głód dokuczy. Ma o wiele wybredniejsze usposobienie, niż okrutny, chciwy mordu i krwi tygrys. Lew schwytany oswaja się jak pies, na każdego kto go częściej odwiedza, patrzy ludzkim prawie wzrokiem, szczególniej, gdy jest uderzająco ubrany. Czerwony kolor najmocniej go zajmuje. Ognia nie cierpi. W więzieniu zachowuje się jak na królewską osobę przystało, zupełnie inaczej jak tygrys i inne koty. Jeżeli szaleją obok niego za kawałkiem mięsa, który im na grabkach przez kratę podają, on tylko powstaje, patrzy uporczywie na mięso, ale nie nastawia łapy, tylko czeka dumnie, aż mu jego kąsek wrzucą do klatki. Jemu nieopłaca się ta praca, jakiej inne zgłodniałe zwierzęta podejmują. Lwica okazuje ogromne pieszczoty swoim młodym - utrata ich doprowadza ją do wściekłości. Są przykłady, że schwytane trzymane lwy, poznawały po wielu latach, swych dawniejszych dozorców, jeśli nie z twarzy, to po mowie lub głosie. Pamięć lwa o otrzymanych dobrodziejstwach jest szczególniej trwałą; pod tym względem rzeczywiście zawstydza ludzi.

Nie mogę się powstrzymać, aby na tem miejscu nie uczynić wzmianki o znanej historyi rzymskiego niewolnika Androkolusa którą rzymski pisarz *Gallius* dla pamięci potomności opowiedział i skutkiem tego o prawdziwości jej powątpiewać nie możemy. Androklus uciekł od swego pana i podczas swojej ucieczki znalazł schronienie w jaskini w Afryce. Zaledwie się do niej schronił, przybyciem właściwego jej mieszkańca, potężnego lwa tak się przestraszył, że uważał się za straconego. Królewski zwierz jednak, po chwilce zastanowienia, nie rzucił się na niego, lecz zbliżył się do niego kulejąc i skomląc i pokazał mu zakrwawioną łapę. Androklus obejrzał ją i wyjął z niej mocny

cierń, który lew wbił sobie do nogi i skutkiem czego bardzo cierpiał. Z wdzięczności zwierzę tak się do człowieka przywiązało, że dzieliło z nim mieszkanie i przez dłuższy czas zaopatrywało go w dziczyznę. Później schwytano Androklusa, zaprowadzono do Rzymu i tam osądzono, aby go dzikim zwierzętom rzucić na pożarcie. Pełen trwogi i przeczucia śmierci oczekiwał biedny niewolnik swojego losu. Wreszcie otworzono więzienie i ryczący wystąpił wspaniały lew, podrażniony jeszcze widokiem ciekawego tłumu. Zrobił już ruch, aby na człowieka, który na przeciw niego stał, rzucić się z pragnieniem walki. Zbliża się, ale nagle staje, daje widoczne oznaki radości, przysuwa się do Androkla, liże mu ręce i kładzie się u jego stóp. Lud patrzył z osłupieniem i nakłonił biednego niewolnika, aby dziwne zachowanie się tego zwierzęcia wyjaśnił. On poznał swojego starego przyjaciela, opowiedział historyę swojej ucieczki, i zakończył swoje opowiadanie temi słowy.

I teraz poznało mię to dobre zwierzę znowu, dając świadectwo swojej radości i wdzięczności. Wzruszeni tym wypadkiem pełnomocnicy ułaskawili skazanego na śmierć niewolnika i obdarowali go wolnością. Kilka lat potem lew żył z swoim przyjacielem Androklusem w Rzymie, postępując za nim wszędzie jak pies.

Historyę podobnego przywiązania lwa opowiadają z czasów wojen krzyżowych. Rycerz *Gottfryd de la Tour* uwolnił lwa z objęć ogromnego węża. Od tej chwili tak był lew swemu wybawcy wdzięczny, że go ani na chwilę nie opuścił. Gdy tenże znowu do Europy się przeprawiał, a z obawy nie chciał na okręt wziąć z sobą zwierzęcia, lew wyjąc płynął za okrętem i patrzył za nim, dopóki, gdy go już siły opuściły, nie utonął w wodzie.

Do nauki historyi naturalnej niezbędnie są potrzebne dobre obrazy. Wiadomem jest, z jaką radością patrzą na nie dzieci.

Zoologiczne ogrody.

W rozbudzeniu lepszych skłonności i większego przywiązania ku światu zwierzęcemu mogą zbawienny wywrzeć wpływ ogrody zoologiczne czyli ogrody zwierzęce w wielu wielkich miastach zakładane.

Zdaje mi się, że ci, którzy takie ogrody zwierzęce zakładają, czynią to w tej myśli tylko, aby ludność ku większemu. serdeczniejszemu współczuciu dla świata zwierzęcego pozyskać. Taki ogród zwierzęcy, jest wielką, piękną, dla każdego otwartą

księgą z żywymi zwierząt obrazami, na które młody i stary ku nauce i zabawie patrzyć może. Im więcej ludzi je widzi, w tem więcej sercach przedewszystkiem budzi się uczucia dla zwierząt, bo to bez wpływu nie może pozostać, gdy wielka liczba ludzi widzi, że wykształceni, jednej myśli mężowie sprowadzają zwierzęta z kraju i zagranicy, aby były przedmiotem ich uwagi i serdecznego współczucia, że nie żałują czasu i wydatków, aby im należyty dozór zapewnić i okazać, że dla nich zwierzęta zasługują na to, aby się nimi cieszyć i aby dla ich potrzeb, radości i cierpień mieć serce.

Zakończenie.

Rozprawa moja zbliża się ku końcowi i chciałbym jeszcze dwa wypowiedzieć zdania:

1. Największe umysły ludzkości, najwięksi myśliciele, którzy zastanawiali się nad Bogiem i wszechświatem, począwszy od greckich mędrców Platona i Arystoklesa, aż do myślicieli i badaczów natury czasów dzisiejszych, wszyscy wciągnęli w obręb swoich badań zwierzęta; bo one od początku musiały być przedmiotem uwagi i współczucia. Oni wypowiedzi o nich rozmaite zdania jedni je podwyższyli, drudzy poniżyli, Święty Franciszek z Asyżu (um. 1226), założyciel zakonu Franciszkanów, który, jak o nim mówi pewien sławny pisarz historyi kościoła „rozkosz niebiańskiej miłości i nabożeństwo przyrody do jej Stwórcy, jak wieszcz opiewał, a będąc z przyrodą w dziecinnej przyjaźni, starał się, się aby i wszystkie stworzenia jak braci i siostry kochać nazwał zwierzęta naszymi niemymi, podlejszym tylko kształtem obdarzonymi braćmi; a poeta *Herder* († 1803) w swojem piśmie „Idei do filozofii historyi ludzi“ nazywa je, bez namniejszego zamiaru ubliżenia ludzkiej godności, starszymi braćmi ludzi i powiada:“ „Chociaż zwierzęta nie mają rozumu, to jednak od natury opuszczone być nie mogą, bo są także jej dziećmi. Człowiek jest pierwszem wyzwoleniem ziemi, zwierzę jest jeszcze poziomym niewolnikiem“.

2. Towarzystwa ochrony zwierząt zawiązane mają wzniosły cel. Każdy rozsądny człowiek musi im życzyć powodzenia. One są czujnymi stróżami pomyślności pod pewnym względem, którzy przez najróżnorodniejsze czynności klientów swoich strzegą. One zwracają uwagę na przewóz bydła żelaznemi kolejami, aby zwierząt ciasno nie ładowano, a w drodze nie zapomniano o ich po-

żywieniu i napoju, szczególniej podczas upałów słonecznych, uważają na przewóz bydła rzeźniczego, z którem nie po ludzku, z szkaradną nieczułością postępują, pamiętają i własną rękę przykładają do tego, aby w zimie dla zgłodniałych ptaków urządzono żerowiska, a w lecie dla psów w wielkich miastach stawiano naczynia z wodą do picia, podnoszą głos przeciw tak zwanym wiwisekcyom, t. j. tym okropnym badaniom na żywych zwierzętach przez lekarzy i badaczów przyrody, w nóż sekcyjny zaopatrzonych.

Towarzystwa ochrony zwierząt zwracają czujne swoje oko na postępowanie ze zwierzętami pociągowemi, z biednymi często bitymi końmi, na postępowanie z drobiem, które przenoszą nam na sprzedaż; szukają sposobności, aby zmusić do ludzkiego, litościwego obchodzenia się ze zwierzętami, które dręczone cierpieć muszą, nie mogąc wydostać się z rąk ich okrutnika. One poruszają wszelkie środki, aby swoim klientom rzeczywistą zapewnić ochronę; one zachęcają do dobrego obchodzenia się ze zwierzętami; wynagradzając tych, którzy ze swemi zwierzętami obchodzą się po ludzku, aby drugich do podobnego postępowania nakłonić; one sprowadzają także karę na dręczycieli zwierząt. Zastosowują te dwa czynniki — nagrodę i karę, aby działać na serca ludzkie; pierwszy, aby lepszego na tejsamej drodze utrzymać, drugiego, aby złych poskromić i odstraszyć.

Są atoli dwa ludzkie urzędy i organizacye, których pomocy potrzeba do zupełnego osiągnięcia celu towarzystw ochrony zwierząt, celu zasługującego na poparcie i pomoc wszystkich rozsądnych ludzi, to jest z jednej strony *szkoła wraz z kościołem*, a z drugiej strony *państwo*. Szkoła i państwo nie powinny odmówić tej pomocy i współdziałania i niech nie myślą, że sprawa ochrony zwierząt nic ich nie obchodzi. Szkoła niech zasiewa w sercach dzieci uczucie litości względem zwierząt, oraz niechaj zachęca je i pozyskuje do dobrego; kościół niechaj popiera szkołę i dobry posiew dalej pielęgnuje. W tej myśli czynię praktyczny wniosek, aby mocą rozporządzenia raz na rok we wszystkich kościołach w mieście i na wsi wygłaszano kazania na temat słów pisma św. „Sprawiedliwy lituje się nad swojem bydlęciem, ale serce bezbożnika okrutne jest“. Państwo zaś niech czynności Towarzystwa ochrony zwierząt popiera, karząc złych i od złego powstrzymując i niech w owych karnych kodeksach podejmuje więcej, dokładniejszych rozporządzeń, aniżeli jak to się do dziś

dnia dzieje, oraz niech wkracza energicznie wszędzie, gdzie tylko tego zachodzi potrzeba.

Kończę serdecznem życzeniem, aby usiłowania towarzystw ochrony zwierząt wszędzie doznawały powodzenia i obfitym cieszyć się mogły plonem.

Z towarzystw ochrony zwierząt.

Wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt, pozostające pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika, odbyło w maju z. r. doroczne walne zgromadzenie (42. z rzędu) pod przewodnictwem prezesa Ryszarda Tunklera v. Treinfelda w obecności reprezentantów c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia (radca minist. Zeynk), c. k. Ministerstwa rolnictwa (radca minist. Pretis Cagnodo), c. k. Namiestnictwa dolnorakuskiego (radca nam. Bäumen), c. k. Dyrekcyi policyi (radca dworu Kozaryn Okulicz), nadinspektora c. k. straży policyjnej p Götza i licznego grona gości, delegatów sekcyi i członków. Po odczytaniu telegramów, jakoteż pism nadesłanych od towarzystw (Liniec, Kraków) i członków, nie mogących brać udziału w zgromadzeniu, złożył prezes P. Tunkler sprawozdanie roczne. Towarzystwo istnieje 48-my rok. Z końcem r. 1893 liczba członków wysiła **3421** (w r. 1892 **2309**), a od 1. stycznia b. r. przybyło **211**, więc wszystkich członków po dzień 10. maja było **3632**! Nadmienić winienem, r. z. przystąpiły do towarzystwa jako członkowie wspierający arcyksiężna wdowa Stefania i arcyksiąże Rainer, co jest dowodem, że prace i dążności towarzystwa doznają poparcie i uznanie w sferach najwyższych.

Ogólny dochód towarzystwa za rok 1893 wynosił 9971 złr 10 ct., rozchód zaś 9094 złr. 10 ct; pozostałość kasowa 877 złr.; majątek zaś towarzystwa w papierach wartościowych podług kursu z 31. grudnia 1893 wynosił 37575 złr. 80 ct., więc 1284 złr. 10 ct więcej niż z końcem r. 1892. Towarzystwo otrzymało w ubiegłym roku liczne subwencye i dary, a mianowicie od Najjaśniejszego Pana 100 złr., Najjaśniejszej Pani 50 złr., c. k. Namiestnictwa dolnorakuskiego 100 złr., Rady miejskiej Wiednia 100 złr., pierwszej austryackiej Kasy oszczędności 50 złr; od różnych osób na cele towarzystwa wpłynęło 430 złr. 45 ct.; legat Antoniego Böcka 432 złr., Dra Grunda 105 złr. 84 ct.

Towarzystwo doznawało silnego poparcia od wszystkich wysokich władz w dążnościach i pracach swych, a zwłaszcza od c. k. ministerstwa rolnictwa, namieśnictwa, od starostwa dolnorakuskiego, dyrekcyi policyi, komisaryatów policyjnych, magistratu, urzędu budowniczego, komisaryatu targowego i weterynaryjnego m. Wiednia. Przy życzliwej i energicznej pomocy tych władz towarzystwo mogło znakomicie spełniać zadanie, statutem wytknięte.

Podług urzędowych wykazów przez c. k. Dyrekcyę policyi towarzystwu przesłanych, ukarano w ubiegłym roku 2709 osób za rozmaite dręczenia zwierząt.

Towarzystwo rozwinęło czynną działalność we wszystkich kierunkach ochrony zwierząt; występowało nietylko przeciw poszczególnym przypadkom dręczenia zwierząt, lecz także poruszało sprawy tyczące się ochrony zwierząt w większym zakresie. Między innemi zwróciło uwagę szczególniejszą na ochronę ptactwa. W porozumieniu z magistratem wiedeńskim i starostwami dolnorakuskiemi doprowadziło do tego, że w Austryi dolnej nie udzielono r. z. żadnej licencyi na schwytanie ptaków a w Wiedniu zaledwie kilka osobom. Oprócz tego na żądanie towarzystwa z polecenia magistratu obowiązani są miejscy komisarze obwodowi przesyłać towarzystwu wykazy osób, zaopatrzonych w licencyę na chwytanie ptactwa, a to z podaniem czasu trwania licencyi, w celu czuwania nad niemi ze strony towarzystwa; towarzystwo bowiem dąży z całych sił do położenia zupełnej tamy ogałacania lasów i gajów w okolicy Wiednia z skrzydlatych spiewaków przez ptaszników upoważnionych i nieupoważnionych.

Na gniazdka ptasze, jakoteż żywienie ptactwa w czasie zimy, po publicznych ogrodach i parkach, wydało towarzystwo 340 złr., a na dalsze urządzenie poideł dla psów w rozmaitych dzielnicach miasta 96 złr.

Z powodu częstych upadków i skaleczeń koni na wiedeńskim asfaltowym bruku, w celu szybkiego i więcej ludzkiego uprzątania takich koni z oczu publiczności postanowił Wydział sporządzić kosztem towarzystwa wzorowy wóz ratunkowy dla koni i innych padłych na ulicy zwierząt i zająć się uprzątaniem tychże na wzór towarzystwa ochrony zwierząt w Gracu. Obecnie toczy się ugoda z dyrekcyą generalnego towarzystwa omnibusowego co do stacyi ratunkowej, zaprzęgu i służby wozu ratunkowego.

Niemniejszą uwagę zwróciło towarzystwo na rozszerzenie ustawy dotyczącej używania psów do ciągnienia wózków (Hunde-Fuhrwerks-Ordnung) obowiązującej dotąd tylko w poljcyjnym rejonie Wiednia, na całą Austryę dolną, i ma nadzieję, że namieśnictwo zaprowadzi ją w całym kraju, tem bardziej że okazała się nietylko potrzebną, ale również pożyteczną.

W ubiegłym roku zajął się Wydział znowu sprawą wiwisekcyjną i w podaniu wniesionem do ministerstwa wyznań i oświaty upraszało o ograniczenie wiwisekcyi do granic najszczuplejszych i o polecenie zakupywania potrzebnych do tych doświadczeń zwierząt u takich osób, które mogą się wykazać prawem własności dostarczanych pożałowania godnych ofiar umiejętności.

Również przedłożyło towarzystwo dolnorakuskiemu namieśnictwu podanie w sprawie zmiany sposobu zabijania bydła, a mianowicie upraszało o wydanie zakazu zabijania bydła przez proste podrzynanie gardła, bez poprzedniego ogłuszenia, jako też o wydanie w drodze ustawodawczej polecenia, by w rzeźniach zwierzęta te nasamprzód ogłuszano a potem zabijano. Dotąd sprawa ta niezałatwiona. Okoliczności że w wielu krajach zagranicznych rzezania bydła usta-

wami zabroniono, spowodowała towarzystwo to do zajęcia się tą piekącą sprawą.

Rzezanie bydła większego i mniejszego jest nader wielkiem dręczeniem zwierzęcia, gdyż zwierzę po dokonanem podcięciu gardła zachowuje zupełną świadomość i przytomność przez dłuższy czas, bo 5—10 minut, zanim żyć przestanie; zupełnie analogiczne z rzezaniem rytualnem jest u chrześcijan podrzynanie gardła u bydła mniejszego, bez poprzedniego ogłuszenia go. Zadaniem każdego towarzyswa ochrony zwierząt jest przyłączyć się do agitacyi skierowanej przeciw temu barbarzyńskiemu postępowaniu przy biciu bydła, a rozwiniętej w wielu krajach cywilizowanych Europy. Przeto też wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt po dojrzałem i wszechstronnem zbadaniu tej sprawy wniosło do ministerstwa spraw wewnętrznych petycyę w celu wyjednania zakazu rzezania i zabijania wszelkiego bydła poprzednim ogłuszaniem go.

W ubiegłym roku musiało towarzystwn niejednokrotnie interweniować u odnośnych władz w sprawie przeładowywania wagonów bydłem większem i mniejszem podczas transportu jego kolejami żelaznemi i skonstatowało, że wina ta nie austryackich zarządów krajowych, tylko węgierskich nadawców, którzy chcąc wyzyskać jak najwięcej miejsca w wagonie, pakują do niego bydło po nad przepisaną liczbę. Z wielką radością przyjęło walne zgromadzenie wiadomość że firma „T. Saborsky'ego Synowie“ sporządziła własnym kosztem jeden wagon transportowy dla bydła odpowiadający wszelkim warunkom urządzenia technicznego i dozwalający w czasie jazdy zaopatrywać bydło w wodę i paszą. Życzyć tylko sobie należy, aby to praktyczne urządzenie zarządy kolejowe jak najprędzej obowiązkowo w życie wprowadziły.

Towarzystwo rozwinęło czynną agitacyę przeciw używaniu ptaszków do ubierania kapeluszy damskich i wydało nakładem swoim nader pięknie skreśloną przez X. prałata Karola Landsteinera broszurę p. t. „Die grausamste aller Moden“, która pojawiła się także w językach francuskim, włoskim i angielskim.

Towarzystwo udzieliło nagród 87 członkom c. k. straży policyjnej, a mianowicie trzy po 3 dukaty z fundacyi arcyksięcia Rudolfa i Stefanii, 44 po 10 złr. z fundacyi Gustawa Eichenauera, 13 po 5 złr. z fundacyi markizy Erba-Odescalchi, I. Junghaus'a (ochrona ptactwa) i A. Böcka, á 27 po 5 złr. z funduszów towarzystwa. Oprócz tego każdy otrzymał odpowiedni dyplom, wyjąwszy tych, których już poprzednio premiowano.

Dodamy jeszcze, że towarzystwo liczy oddziały (sekcye) w a) Krems, b) Wiener Neustadt, c) Gros enzersdorf, d) Oberhollabrunn, e) Korneuburg, f) St.-Pölton, g) Wolkersdorf, h) Baden. *Prof. Br. G.*

O dręczeniu gęsi i innego drobiu na rzeź przeznaczonego przez żydowskich handlarzy.

Już w latach ubiegłych niejednokrotnie przekonałem się, iż gęsi przeznaczone na rzeź, a niesione, lub też wiezione na małym, nędznym wózku do żydowskiej rzeźni drobiu, znajdującej się obok rzeźni miejskiej bydła, są w haniebny i okrutny sposób dręczone. Ileż to razy skrzydła tychże były połamane, innym razem oczy powydłubywane z rozmysłu, niesione za ogon, nogi i t. p. Szczególnie przed nadchodzącemi świętami żydowskiemi, gdzie tysiące tych zwierząt pada pod nożem szechity, może się każdy przekonać, jak się pastwią handlarze nad tymi zwierzętami. Handlarze ci są to ludzie bezlitośni, chciwi zysku, nie baczni na to, że przecież biedne zwierze nic im nie winno, by się nad niem w najrozmaitszy sposób znęcać. Trzeba tylko raz się przejść na plac św. Teodora, lub też ulicą Węglaną, gdzie się koncentruje handel drobiu, co się tam dzieje. Mnóstwo kur, kaczek, indyków i gęsi leży z pozwiązanymi nogami zapomocą sznurków na ziemi, wystawione na działalność słonka lub deszczu bez jadła i napoju, nieraz po całych dniach, wyczekując chwili zarznięcia; nim ten akt nastąpi chwytają je handlarze za najrozmaitsze części ciała, a mianowicie za nogi, głowę, ogon, za jedno lub oba skrzydła i pakują na wózki maluczkie po kilkadziesiąt sztuk i wózki te skrwawione, brudne, a ludzie w poszarpanych łachach, zbroczeni krwią, bez serca i litości. Niechby kto się poważył takiemu handlarzowi lub handlarce zrobić skromną uwagę, by się nie pastwił nad biednem zwierzęciem, a wnet go obrzuci tysiącem obelg w czem mu pomagają inni współwyznawcy i dobrze się stanie, jeśli się skończy tylko na obelgach, a nie na czemś gorszem n. p. na pobiciu, obrzuceniu błotem i t. p.: Pomoc bowiem ze strony stójkowego jest tu wykluczoną z tego prostego powodu, że go tu niema, a gdyby nawet był, to winny ma tyle najrozmaitszych zaułków do umknięcia, że schwytanie go jest wprost niemożliwe. Że tak jest, a nie inaczej, najlepszy dowód w tem, iż podpisanemu, urzędującemu wspólnie z inspektorem rzeźni w powyższych wypadkach, stawili czynny opór, choć źle się to dla nich skończyło, cóż dopiero mówić o osobach prywatnych; ci z pewnościąby ztamtąd cało nie wyszli! Karanie, choćby najczęstsze, odsyłanie do policyi celem ukarania, nic nie pomaga, bo mimo tego jak się działo, tak się dzieje.

Wspomiane wyżej dręczenia są niczem w porównaniu z tem, com w ostatnich czasach zauważył w rzeźni drobiu ,i z okoliczności, iż pięciu winnych z mej inicyatywy surowo zostało ukaranych, sądzę, że nie od rzeczy będzie zapoznać szanownych członków z tem nowem dręczeniem gęsi przez żydów. Oto gęsi przeznaczone na rzeź i po kilkadziesiąt wiezione na małym wózku do rzeźni, wiążą sznurkami za nogi, następnie już związane nogi, wykręcają z pod brzucha na grzbiet! Nikt nie uwierzy, co za straszne męczarnie znosi biedne zwierzę w czasie tej piekielnej jazdy; badałem natychmiast i znachodziłem u jednych nogi połamane u innych powykręcane stawy tak, iż w żadnym wypadku po rozwiązaniu sznurka, gęś na nogi stanąć nie mogła. Czyż to nie zgroza. Na pytanie dla czego tak robią, dostaje się lakoniczną odpowiedź, iż tak wszyscy robią.

Tu tedy niechaj zechcą działać szanowni członkowie, niechaj się przejdą choćby raz na plac św. Teodora, lub na ulicę Węglaną, a ujrzą to wszystko naocznie i może przez częste wglądanie w niniejsze nadużycia i karanie winnych, położy się kres takowym. *M. S. Nowicki.*

Z zakresu gospodarstwa i weterynaryi.

1. **Chów cieląt.** W wielu okolicah naszego kraju istnieje zabobonny zwyczaj wylewania pierwszego w wymionach krowy po urodzeniu cielęcia nagromadzonego mleka, zwanego powszechnie *siarą*. Mleko to, odznaczające się barwą żółtą, zawiera w sobie właśnie te materye, które przeznaczyła natura jako środek rozpuszczający znajdujących się w żołądku cielęcia stwardnień (kał jelitowy). Spotrzeżono, że te cielęta, którym siary nie dawano, miały przez dłuższy czas szorstki, najeżony i słaby włos, a oczy bez połysku, natomiast te cielęta, które, używaniem żółtego mleka pozbyły się kału, porastały szybko i rozwijały się wybornie. *Ekonomısta narodowy.* 1894. 4.

2. *Lodowato-zimna woda* jako napój dla bydła jest nader niebezpieczna i szkodliwa. Również nie należy używać wody, która w stajni odstała, gdyż ta przesiąka amoniakiem. Do zimnej wody dolej tyle ciepłej, dopóki nie osiągniosz temperatury 8^0 Cel. *Tamże Nr. 5.*

3. *Zapalenie błony szluzowej ocznej u drobiu.* Często się zdarza, że drób wystawiony na silue przeciągi lub przyziębiony dostaje zapalenia błony szluzowej ocznej. Objawia się ona zapalnem napuchnięciem powiek, które wkrótce pokrywają się chropowatemi osadami. Aby usunąć zapalenie, kup w aptece tak zwanej żółtej wody na oczy (20 gramów), wymieszaj ją w równych częściach z wodą i zmywaj dwa razy dziennie

oczy. Chore kury powinny unikać przeziębienia i przeciągów *Tamże. Nr. 6.*

4. *Cukier dla koni.* Wszystkie konie, jak dzieci, lubią cukier. Regularnie podawany koniowi kawałek cukru, oswoi go w krótkim czasie z osobą dającą. Cukier wytwarza substancye pożywne, sprawia, że włos nabiera połysku i czyści żołądek z robaków. Kawałek cukru z ręki pana jest dla konia bardzo korzystny. *Tamże. Nr. 14.*

Br. G.

Pamiętaj!

1. Hodowla **świń** jest najintratniejszą.
2. Świnie karmione trawą są zdrowsze, niż wypasane zbożem.
3. Świnie o grubych kościach trudniej wypaść niż drobnokostne, gdyż tamte potrzebują więcej pokarmu.
4. Większa część chorób nierogacizny pochodzi z niewłaściwego karmienia.
5. Przy czystości i dobrem odżywianiu nie obawiaj się chorób w chlewie; obce świnie jednak trzymaj zawsze zdala.

---

1. Dobroć **krowy** polega mniej na pochodzeniu, jak raczej na należytem pielęgnowaniu i dobrem odżywianiu.
2. Masło jest najlepszym dowodem co krowa warta.
3. Wiele dobrych krów psuje się złem obchodzeniem się i dręczeniem.
4. Wyżywienie krowy dającej 50 klgr. masła kosztuje tyle, co krowy dającej 100 klgr. masła.
5. Aby krowa była rzeczywiście użyteczną, powinna przynajmniej przez 9 miesięcy mleko dawać.
6. Jeżeli przez zimę należycie pielęgnujemy i dobrze żywimy krowę, będziemy mieli na wiosnę wiele mleka.
7. Krowa nienawidzi pośpiechu, jak kot wody; można to widzieć na paszy, z jakim namysłem skubie trawę, a jak zwolna pije wodę.

---

1. Dodawaj czasem **drobiowi** pokrajaną cebulę do pokarmu.
2. Na kilka dni przed zarznięciem drobiu, podawaj mu ziarno; mięso będzie smaczniejsze.
3. Kaczki i gęsi podlegają mniej chorobom, niż kury i indyki.
4. Kurniki buduj tak, aby drzwi były od południa.
5. Do bielenia kurników używaj wapna z 5% rozczynem kwasu karbolowego.
6. Nawóz z pod jednej kury przedstawia rocznie wartość 1 złr.
7. Jeżeli kura połyka pióra, zarznij ją, bo więcej nic nie warta.
8. Kury winny wiele chodzić, a będą wiele jaj niosły.
9. Kury są najintratniejszym, lecz i najwięcej zaniedbanym drobiem.

---

1. Pamięci **konia** dowierzaj częściej niż woźnicy. Jeżeliś zabłądził, wracając do domu, lub drogi jesteś niepewny, zaufaj tylko koniowi.
2. Chów daje kształty, pokarm zaś wzrost i siłę.
3. Nie poj konia bezpośrednio po obroku. bo pojenie przeszkadza trawieniu i sprowadza biegunkę.
4. Obchodź się uprzejmie z źrebięciem, a oszczędzisz sobie później trudów z koniem.
5 Wczesne ćwiczenia są dla konia tak pożyteczne, jak dla człowieka.
6. Zły koń zjada tyle, co dobry.
7. Zawiele siana psuje trawienie.
8. Do hodowli wybieraj zawsze najlepszego konia.
9. Konia odżywiaj tak samo regularnie, jak siebie samego.
10. Cierpliwość jest wszędzie potrzebną. najwięcej jednak przy tresowaniu i wychowaniu konia.
11. Brak apetytu u konia wskazuje na zaburzenia żołądkowe lub na potrzebę zmiany pokarmu, któryby dostarczał takiej materyi, jakiej w poprzednim nie było.
12. Jeżeli koń chudnieje przy dobrej żywności, dowodzi, że ma złe zęby.
13. Dobry koń więcej wart niż dwa złe, a to zarówno w stajni, jak i na jarmarku.
14. Konie powinny przed jedzeniem twardego siana pić wodę.
15. Jeżeli młode konie męczą się prędko, należy wykąpać pęciny w zimnej słonej wodzie i zabandażować.
16. Jeżeli konie podczas pożaru stoją bezmyślnie, i nie dają sobie oczu zakryć, zarzuć im chomąta na karki, a prawie wszystkie w tej chwili ze stajni powychodzą. *Tad. Krak.*

Dziesięcioro przykazań dla hodowców bydła.

1. Paś zawsze regularnie i to odpowiednio do czasu i ilości.
2. Daj pić regularnie i obficie, — nie za zimno i nigdy zgrzanemu bydłu.
3. Nie dręcz i nie przeciążaj zwierzęcia pracą.
4. Nie paś zgniłem lub spleśniałem sianem albo słomą, ani cuchnącem lub nadgniłem ziarnem.
5. Staraj się wszelkiemi siłami, aby trujące lub w ogóle szkodliwe rośliny wygubić na łąkach.
6. Ochraniaj bydło, ile tylko możesz, od śniegu i deszczu i nie pozwól mu nigdy na mokrej ziemi leżeć.
7. Z jednego gatunku pokarmu do drugiego przechodź bardzo powoli.
8. Staraj się zawsze o świeże i czyste powietrze w stajni.
9. Pilnuj, aby koło bydła było zawsze czysto, gdyż to jest pierwszym warunkiem zdrowia:
10. Używaj nóg i rąk twej służby, lecz nie pożyczaj nigdy od niej oczów.

Kto usłucha tych przykazań, prędko się przekona, że daleko łatwiej przez należytą paszę, dobre pielęgnowanie i dobre obejście się mieć zdrowe bydło, niż chore nzdrowić *Tad. Krak.*

Ustawy i rozporządzenia.

1. **Zakaz dręczenia zwierząt w ogólności.** W państwie niemieckiem obowiązuje, co do ochrony wszelakiego rodzaju zwierząt §. 360 ust. 13 kodeksu karnego, który brzmi:

„Każdy, kto publicznie lub w sposób zgorszenie wywołujący zwierzęta złośliwie dręczy lub okrutnie z niemi się obchodzi, podlega karze pieniężnej do 150 marek (90 złr.) lub aresztowi do sześciu tygodni".

2. **Psy pociągowe.** W sprawie używania psów pociągowych obowiązują w prowincyi brandenburskiej (Brandenburg) następujące przepisy:

§. 1. Każdy do wózka zaprzężony pies musi być zaopatrzony w bezpieczny, odpowiednio urządzony kaganiec, pozwalający mu swobodnie oddychać i wywieszać język, a czyniący ukąszenie niemożliwem.

§. 2. Nie wolno zaprzęgać psów, które z powodu choroby, kalectwa lub zewnętrznego upośledzenia nie są w ogóle zdolne do ciągnienia wózka.

To samo dotyczy psów, które chwilowo nie są zdolne do ciągnienia, jak np. suki w czasie rui, kotne lub karmiące młode, a więc w czasie trwania tego okresu.

§. 4. Ciężar wózka i ładunek nie powinien przechodzić sił psa.

Przeładowanie wózka przez psa ciągnionego podlega karze i straż policyjna ma prawo natychmiast przerwać jazdę i zabronić dalszej jazdy, dopóki nie nastąpi odpowiednie zmniejszenie ładunku.

§. 5. Na wózku musi się znajdować odpowiednie naczyńko na wodę dla psa, jakoteż w czasie od 1. października do 1. kwietnia dla każdego psa podkładka (słomiana) i derka do przykrywania psa podczas zatrzymywania się wózka.

§. 6. Nie wolno woźnicy podczas jazdy siadać na wózku; woźnica obowiązany jest iść pieszo obok psa i prowadzić go na smyczy; na drogach miejskich i innych ruchliwych ulicach woźnica ma trzymać ustawicznie dyszel w ręce.

§. 8. Nie wolno przyczepiać wózków, do których psy za przężono, do innych w ruchu będących wozów.

§. 9. Używanie dwukołowych karetek jest wogóle wzbronione.

§. 11. Przekroczenia powyższych policyjnych zarządzeń będą karane grzywnami do 60 marek, o ile nie podlegają ostrzejszym karom na mocy ogólnych ustaw karnych.

3. **Ochrona koni zaprzęgowych.** W obrębie miasta Berlina obowiązują następujące przepisy, wyjęte z ustawy miejsko-policyjnej dotyczącej porządku miejskiego, co do używania koni zaprzęgowych.

Zaprzęg wozów.

§. 6. Nie wolno używać do zaprzęgu koni dotkniętych chorobami lub innemi w oczy wpadającemi zewnętrznemi uszkodzeniami, następnie koni kulawych i zniszczonych.

Uprząż i sposób zaprzęgania.

§. 8. Uprząż musi się znajdować w dobrym i porządnym stanie. Nie wolno używać szlei sznurowych. Jazda jednym lejcem albo „mit Aufzäumung ohne Mundstück“ jest surowo wzbroniona. „Zwei- und mehrspänniges Fuhrwerk muss mit der Kreuzleine gefahren werden“.

§. 9. Sprzęganie wozów i doczepianie ręcznych wózków nie jest dozwolone.

Ładunek.

§. 12. Ładunek ma być ściśle zastosowany do siły koni. Przeładowanie wozu, wskutek czego swobodny transport doznaje przeszkód, podlega surowej karze.

Woźnica.

§. 14. Kierowania wozami nie należy powierzać osobom, które nie przekroczyły 16 lat życia, również i osobom nieświadomym jazdy i obchodzenia się z końmi.

Kary.

§. 118. Przekroczenia powyższych postanowień będą karane grzywnami do 60 marek (36 złr.) lub aresztem do 14 dni.

4. **W celu zapobieżenia dręczeniu zwierząt przy wozach ciężarowych i wywozie ziemi z placów budowy** istnieje następujące rozporządzenie policyjne dla obrębu miasta Berlina.

§. 1. W celu zapobieżenia dręczeniu koni wszystkie wyjazdy i dojazdy o gruncie grzęskim przy placach budowy, na które zwozi się lub z których się wywozi ziemię lub inne materyały, przy składach drzewa lub innych materyałów, przy cegielniach, kamieniołomach, piaskowniach itd., należy wydylować napoprzek kładzionemi dylami aż do granicy twardej drogi, które to drogi należy stale w dobrym stanie utrzymywać.

§. 2. Przedsiębiorcy budowy, tudzież właściciele lub dzierżawcy pomienionych składów i kopalni, którzy zaniedbają urządzenia i utrzymania drogi wydylowanej, również woźnice, którzy omijać będą taką drogę, zwozić lub wywozić materyał z takich miejsc przed wydylowaniem drogi, podpadną karze pieniężnej w wysokości 30 marek (18 złr.), a w razie niemożebności złożenia kary pieniężnej, odpowiedniemu aresztowi.

5. **Rozporządzenie policyjne dotyczące zabijania bydła w Szlezwiku.**

§. 1. Zabijanie wszelkiego bydła, z wyjątkiem drobiu, ma być uskuteczniane po poprzedniem ogłuszeniu zwierzęcia przez uderzenie w głowę albo za pomocą odpowiednich przyrządów odurzających albo za pomocą przyrządów, sprowadzających bezpośrednią śmierć.

Przy zabijaniu bydła większego potrzeba przynajmniej dwóch silnych, dorosłych mężczyzn, z których jeden trzyma głowę zwierzęcia, za pomocą odpowiedniego urządzenia, drugi zaś wykonuje odurzenie zwierzęcia albo bezpośrednio zabija.

Paragraf ten nie dotyczy wcale żydowskiego rzezania bydła.

§. 2. Zawieszanie wszelkiego bydła rzeźnego podczas zabijania i skubanie drobiu jeszcze żyjącego jest surowo zabronione.

§. 3. Zabijanie wszelkiego bydła i drobiu ma się odbywać tylko w miejscach zamkniętych i dla publiczności niedostępnych, w ogóle w miejscach od dróg, gościńców, ulic lub placów oddalonych.

§. 4. Dzieciom niżej 14 lat nie wolno przypatrywać się zabijaniu zwierząt.

§. 5. Zabijanie podług rytuału żydowskiego (rzezanie) ma być wykonywane przez biegłych rzezaków. Oprócz tego odnoszą się do tego rzezania §§. 2—4 powyższych poleceń także następujące zarządzenia.

*

§. 1. Pokładanie bydła większego ma się odbywać tylko za pomocą odpowiednich przyrządów, wstrzymujących wszelkie nagłe wywrócenie zwierzęcia, jakoteż wszelkie bolesne uszkodzenie ciała. Używane do tego celu liny muszą być mocne i gibkie.

§. 2. Podczas pokładania należy głowę zwierzęcia podtrzymywać i tak kierować, aby nie nastąpiło uderzenie nią w podłogę lub wyłamanie rogów.

§. 3. Przy pokładaniu zwierzęcia ma być szechter obecny, aby natychmiast mógł przystąpić do rzezania. Czynność tę powinien wykonywać szybko i pewnie.

§. 4. Nietylko w czasie samego aktu rzezania, lecz także w czasie kurczów muskularnych, następujących po dokonanem życiu, należy głowę zwierzęcia stale utrzymywać aż do chwili śmierci.

§. 5. Za wykonywanie powyższych przepisów policyjnych są odpowiedzialni nietylko właściciel zwierzęcia, jeżeli jest przy tej czynności obecny, lecz także przedsiębiorcy lub kierownicy.

§. 6. Przekroczenia powyższych zarządzeń będą karane karą pieniężną aż do 60 marek (36 złr.), a w razie niemożebności złożenia kary pieniężnej odpowiednim aresztem.

Szlezwik, dnia 3. sierpnia 1892.

Prezydent rządowy.

Rozmaitości.

Tygrys syberyjski. Przewykliśmy uważać tygrysa za mieszkańca Indyj wschodnich, który czasem zabłąkać się może do Chin. Tymczasem tygrysy spotykane są i Syberyi, a nie dawno do znanej menażerji Hagenbecka w Hamburgu nabyto wspaniały okaz tygrysa syberyjskiego. Jeden z zoologów tak opisuje zwierzę: Tygrys bengalski i syberyjski należą do jednego gatunku, ale różnią się bardzo znacznie. Tygrys syberyjski pokryty jest długim włosem, a na karku włos jest tak długi i gęsty, że tworzy rodzaj grzywy, ogon zaś jest dwa razy grubszy, niż u tygrysa indyjskiego. Długie i gęste futro jest dla tygrysa dzielną obroną od mrozów Tygrys syberyjski przechodzi wzrostem najpiękniejsze okazy bengalskie. Okaz sprzedany do menażerji Hagenbecka, schwytany był w okręgu jakuckim jako trzymiosięczne szczenię. Jeden z myśliwych syberyjskich chował go przez dwa lata, a następnie sprzedał ajentowi Hagenbecka za 1.500 rs.“.

Żywienie ryb w akwaryach. Akwaryum z bujną, wodną roślinnością i z rybkami stanowi nie tylko ładną ozdobę pokoju, ale i ciekawy przedmiot obserwacyi. Nieraz jednak można się spotkać

ze skargą, że pomimo ciągłej opieki rybki w akwaryum giną. Właśnie ta zbyteczna, ciągła opieka jest najczęściej przyczyną ich śmierci. Chcąc dogodzić rybkom dajemy im pożywienie w większej ilości, niż one spotrzebują. Pozostały pokarm rozkładając się, zanieczyszcza wodę trującymi dla ryb gazami. Należy więc dawać rybkom mało pokarmu i rzadko, można je nawet 2, lub 3 razy tylko w tygodniu karmić, bo tym sposobem uniknie się zanieczyszczania wody i zapobieże się zbytnio szybkiemu wzrostowi rybek, co dla akwaryum również jest rzeczą pożądaną. Zresztą rybki w międzyczasie dosyć pożywienia w roślinności akwaryum znajdują.

Kura i kocięta. Zdarzenie, opisywane przez Henryka Porville *Journal des Débats*, jest chyba dotychczas niebywałem w świecie zjawiskiem. Pewna kotka, przebywająca zazwyczaj na podwórzu, po którem chodziły kury, wydała na świat czworo kociąt. Otóż kocięta wzbudziły uczucie macierzyńskie w bezdzietnej kurze. Raz kotka, wracając ze spaceru, zastała ją siedzącę z rozpostartemi skrzydłami na swej progeniturze. Pomiędzy matką rodzoną i przybraną wywiązała się bójka — musiała ustąpić kura; ale nazajutrz, kotka wyszła znowu aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Natychmiast miejsce jej zajęła kura. I znowu za powrotem kotki doszło do starcia. Powtarzało się to codziennie, aż do póki kocięta nie podrosły. Kronika nie wspomina jednak, czy zachowały one wspomienie czułej opiekunki.

Wyścig gołębi pocztowych z Krakowa do Wiednia, urządzony przez austr.-węg. Towarzystwo dla chowu drobiu, odbył się 14. zm. Na wyścig ten cesarz przeznaczył ze swej strony dwie nagrody. O godz. trzy kwadranse na 6. wypuszczono z wojskowej stacji gołębiej w twierdzy krakowskiej nadesłane do wyścigu gołębie, które poprzednio trzymano 10 dni w Krakowie pod zamknięciem. Drogę do Wiednia odbyły gołębie mniej więcej w ośm godzin, dodać trzeba, że właśnie dnia tego wiał bardzo silny wiatr przeciwny, z którym miały gołębie do walczenia. Dwie pierwsze nagrody, dane przez cesarza i piątą, otrzymały gołębie naczelnika sekcyi dla chowu drobiu p. Fryderyka Schmidta.

W sprawie tępienia myszy polnych otrzymaliśmy następującą odezwę: „Wynalezienie środka tępiącegc myszy polne, pewnego a taniego, leży w interesie nietylko poszczególnych właścicieli ziemskich, ale i całego kraju. Pracownia bakterjologiczoa szkoły weterynaryi, której W. Wydział krajowy poruczył zbadanie siły tępiącej, zalecanych przeciw myszom chorobotwórczych bakteryj i wskazanie najwłaściwszego zarazka, zwraca się niniejszem do wszystkich interesujących się tą sprawą rolników, księży, nauczycieli i t.d. z prośbą o nadsyłanie jej żywego materyału doświadczalnego a więc wszelkiego rodzaju myszy, zwłaszcza polnych, a względnie także chomików i susłów.

Komunikacya mechaniczna a konie. Niedawno umieściły dzienniki amerykańskie ciekawą wzmiankę o koniach, których wartość w Ameryce spadła w stosunku jak 100 — 60. Dla rolnictwa jest to

rzecz bardzo smutna, a powodem tego jest postęp w komunikacyi mechanicznej. Tramwaje parowe, elektryczne, i bicykle, to teraz najzwyklejsze środki komunikacyjne po miastach. Osobliwie weszły teraz w modę bicykle, jako konie, które są zawsze gotowe do jazdy, a nigdy owsa nie potrzebują. W Stanach Zjednoczonych sprzedano ich w roku 1894 sztuk 200,000, a sprzedaż w 1895 dosięgnie do 300,000. Także i we Francyi coraz więcej brak koni, tem bardziej, że tam motory elektryczne, parowe, naftowe, gazolinowe zyskują coraz większe uznanie, jako środki do komunikacyi.

Tępienie owadów. P. Jann Danysz, rodak nasz, Dyretor stacyi parazytologii rolniczej w Paryżu (przy instytucie Pasteura) został obecnie wezwany do Portugalii, w celu zastosowania na wielką skalę swego wynalazku niszczenia szkodliwych owadów za pomocą zarazków Od lat kilku lasy Portugalii pustoszone są przez liszki Tortrix Veridana. Pomimo wszystkich dotad używanych środków zaradczych, owady rozmnażają się z dniem każdym i grożą całkowitem spastoszeniem lasów. Po dokonaniu stosownych doświadczeń w paryzkiej stacyi doświadczalnej. p. Danysz stwierdził, że Tortrix Veridana podlega specyalnej zaraźliwej chorobie, którą można sztucznie szerzyć w lasach, opadniętych przez te owady. Jest więc nadzieja, że uda się p. Danyszowi znowu odnieść zwycięztwo nad jedną kategoryą szkodników. Po powrocie z Portugalii, p Danysz wyjedzie zapewne do Rosyi, dokąd zaproszono go w celu zorganizowania systematycznego tępienia szkodliwych rolnictwu gryzoniów.

Doktor od zwierząt i ludzi. Jak haniebnie bywa ciemnota ludu wyzyskiwaną przez rzezimieszków różnego rodzaju, niech posłuży następujący wypadek: Do Wasyla Chrypiaka, gospodarza w Grzybowicach pow. lwowskiego, przyjechał przed kilkoma tygodniami Daniel Czupiel, zarobnik z jasienicy Ruskiej (pow. Kamionka Strumiłowa), i przedstawiwszy się mu lekarza, „leczącego ludzi i zwierzęta z każdej słabości“, wziął od niego „za poprawienie krowom mleka“ 1 złr. i pożyczył sobie kożuch wartości 4 złr. Od niego udał się do Andrucha Rudnickiego „na Kwartach“, przysiołku Dublan, wziął od niego 10 złr. za leczenie syna, którego wraz z matką zabrał ze sobą do Lwowa i tu ich porzucił. Wczoraj spotkał Chrypiak owego lekarza przypadkiem na ulicy i widząc się haniebnie oszukanem, gdyż ani mleko się „nie poprawiło“ ani kożucha mu nie oddano, przytrzymał oszusta i oddał w ręce policyi.

Śmieszny fakt, jak czytamy w „Kurjerze Przemyskim“, zdarzył się przed dwoma miesiącami na stacyi kolei-jarosławsko sokalskiej, Nowa Grobla w majątku hr Stefana Zamoyskiego. Oto podczas zabawy u tamtejszego naczelnika p. G. przybył służący kolejowy i oznajmił, że do obok będącej poczekalni (a była już g. 10. w nocy) coś wleciało z wielkim łoskotem. Między biesiadnikami powstał popłoch. Znalazł się jednak jeden z odważniejszych, leśniczy tamtejszy p. J. O., który wziąwszy ze sobą laskę udał się w towarzystwie kilku panów do poczekalni. Jakież ździwienie nastąpiło, gdy przybywszy na miejsce wypadku,

ujrzano lisa, konsumującego z wielkim apetytem jakieś resztki jadła. Leśniczy p. J. O. nie namyślając się wiele, pozamykał drzwi i okna i po dłuższem uganianiu po poczekalni za lisem, zdołał go wreszcie ubić laską.

Gęsi i indyki zabite przez pszczoły. Niezwykły ten wypadek zdarzył się w Saint-Privat, w dep. Gaute Garonne: dwa roje pszczół, jeden złożony ze starych, drugi z młodych — walczył o posiadanie ula. Po bohaterskich zapasach stare pszczoły ustąpić musiały. Wśród odwrotu natrafiły na stado gęsi i indyków i opadły je z taką siłą, że czterdzieści ofiar położyły trupem. Właściciel stada, włościanin Gautié poniósł ze 100 franków straty, której nie może na nikim poszukiwać.

Subwencya wyścigowa. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlanentu odrzucono w imiennem głosowaniu piękny wniosek Morrego, celem skreślenia pozycyi 60.000 zł, jako subwencję rządową na wyścigi konne. Za skreśleniem głosowało 64 posłów, przeciw 98. Wypada tu jeszcze podnieść, że sprawozdawca Rutowski bardzo gorąco zalecał tę pozycję ze stanowiska ... demokratycznego i ludowego n.p. „wielkie Derby w Londynie jest świętem narodowem“. Na co słusznie zauważył Steinwender: „Więc zaprowadźmy odrazu walki byków“.

Z Bazylei donoszą: Odbyła się znnowu wystawa psów z 700 przeszło okazami na popisie. Nagród i odznaczeń rozdano setkami: 26 dyplomów honorowych, 119 nagród pierwszej klasy 149 drugiej, 108 trzeciej; a dalej 63 odznaczeń „summa cum laude“ i 67 odznaczeń honorowych. Niedługo chyba w Szwajcaryi psa jednego nie znajdzie bez dyplomu, nagrody lub odznaczenia.

Walka byków. Niedawno przyszło w Bayonnie do burzliwych demonstracyi przed prefekturą i pomieszkaniem burmistrza. Demonstranci protestowali przeciw urządzaniu walki byków. Interweniujący żandarmi musieli użyć broni, przyczem kilka osób jest lekko rannych. Były jednak także i demonstrancye, które chciały zmusić rząd do cofnięcia zakazu, a nawet i władze magistrackie czynny w tym udział wzięty

Dręczenie zwierząt. Wasyl Nahrebecki, zatrudniony u Aleksandra Bilińskiego we wsi Zamarstynowie, używał do jazdy z ciężarami tak pokaleczonych koni, że widok biednych zwierząt ogólną litość wzbudzał. Właściciela koni, A. Bilińskiego, skazała policya na 2 złr. grzywny.

Oprawca. Paweł Morawski, dozorca hotelu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 25, przychwycił niedawno przed hotelem Sylwestra Rafalanta w chwili, kiedy obciął stojącym tam koniom ogony. Oprawcę ogonów schowano pod klucz.

Wydział gal. Tow. ochrony zwierząt.

uprasza tych Członków zamiesjcowych, którzy zalegają z wkładką, by jak najrychlej ją na ręce skarbnika p. Mussila (Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.) przysłać zechcieli.

Sprawy Towarzystwa ornitologicznego.

Czwarte posiedzenie Wydziału Towarzystwa Ornitologicznego odbyło się dnia 19. lipca 1895 w sali Rady powiatowej w Jarosławiu.

Obecni byli: JO. księżna Marya Czartoryska Protektorka Towarzystwa, Prezes Wżny Bzowski, Księżniczka Wanda Czartoryska, Pni Bogdanowicz J. Mikiewicz, p. Podivin i sekretarz Tow. Bogdanowicz.

Nim przystąpiono do porządku dziennego zagaił posiedzenie mniej więcej taką przedmową Wny pan Prezes, że doszły go wiadomości od kilku hodowczyń drobiu, że w obecnym sezonie nie najlepiej z wylęganiem piskląt kurzych się powiodło. Obawia się też wskutek tego, ażeby niezachwiało się dziś już dosyć gorące zamiłowanie w tej gałęzi gospodarstwa i ażeby nie nastąpiło z obojętnienie pomiędzy Paniami hodowczyniami. Pan Mikiewicz podnosi, że temu nie winno Towarzystwo, jeżeli gdzieś pojedyncze niepowodzenia się okazały, a jak za przykład może przytoczyć, że ma u siebie kuryzarodowe rasy „Longschan“ i wylęg powiódł się właśnie nadzwyczaj pomyślnie i w krótkim czasie sześdziesiąt kilka kurcząt wylazło i już w pióra się obierały, kiedy przyszła zaraza i z tych tylko dziesięcioro zostało; lecz wcale się nie zraża i winę tylko przypadkowi przypisuje.

Pan Podivin w tej sprawie powiada, że Towarzystwo wcale nie powinne obchodzić takie sprawy i powinno tylko swoich interesów bronić niewchodząc w żadne prywatne niepowodzenia.

Pan prezes na wywody p. Podivina twierdzi, że Towarzystwo ma zadanie wszelkiemi dotyczącemi chowu drobiu sprawami się zajmywać i właśnie starać się powinno z pomocą swoim członkom w tym kierunku przychodzić.

Pan Bogdanowicz zabierając głos o tej sprawie uważa, że takie niepowodzenie między Paniami hodowczyniami powtarzać się mogą częściej, a jeszcze i przez dłuższy czas następywać mogą jest całkiem naturalnem a to z tej prostej przyczyny, że hodowla drobiu w naszym kraju jest jeszcze bardzo mało podniesioną a tem mniej i racyonalne prowadzenie gospodarstwa chowu drobiu Paniom Gosposiom naszym znane, to też obowiązkiem naszego Towarzystwa jest wszelkie informacye tak wylęgu, karmy i t.p. przez organ nasz do wiadomości naszym Członkom podawać i prosi usilnie p. Podivina jako znanego z fachu hodowli

drobiu takie wiadomości jak najobszerniej i najczęściej mógł udzielać.

JO. księżna Marya Czartoryska komunikuje, że nietylko w hodowli drobiu ale i w innych wypadkach początkowemi niepowodzeniami się nigdy niezrażała, a nawet i przez lat kilka straty znaczne ponosiła, lecz była pewna, że każdą dobrą sprawę zwycięży i śmiało powiedzieć może, że zawsze do celu pożądanego doprowadziła. Zachęca też tak nasze Towarzystwo jak i hodowczyń drobiu, ażeby się początkowemi niepowodzeniami nie zrażały a tylko z pewną ufnością w raz powziętej pracy postępowały i rezultatu oczekiwały.

Pan Prezes prosi p. Podivina, ażeby na ogłoszenie przez nasz organ wszystkim tym, którzy takie niepowodzenia mieli, swem doświadczeniem wypadki te wyjaśnił.

Pan Mikiewicz stawia wniosek, ażeby jeszcze raz ogłosić w naszym organie, że wszyscy, co otrzymali jaja rozpłodowe po zniżonej cenie przez Towarzystwo, donieśli o rezultacie wylęgu, a pan Prezes dodaje, ażeby zalecić w tym ogłoszeniu branie od Towarzystwa kur zarodowych a prędzej do wychowania drobiu dojdą.

Przystąpiono po tej dyskusyi do porządku dziennego, z którego wypadło odczytanie protokolu przez p. Sekretarza z ostatniego posiedzenia Wydziału, a gdy głosu nikt nie zabierał protokół do wiadomości przyjęto. Następnie odczytał p. Sekretarz pismo wiedeńskiego Towarzystwa chowu drobiu zapraszające ponownie na odbyć się mający kongres hodowli drobiu we Wiedniu oraz list p. Sekretarza Nagla z wiedeńskiego Tow. chowu drobiu, w którym bardzo serdecznie dziękuje za położone zaufanie polecające mu zastępstwo nasze jako delegata na tenże kongres, oznajmując równocześnie, że w razie potrzeby jest gotów i na obecny kongres jako zastępca nasz się ofiarować.

Jednogłośnie uchwalono prosić p. Nagla o zastępstwo i wziąść udział w odbyć się mającym kongresie hodowli drobiu w Wiedniu.

Z porządku dziennego zabierano szerszą dyskussyą nad odbyć się mającą wystawą hodowli drobiu na rok przyszły.

Pan Mikiewicz postawił wniosek wybrania komisyi dla odbyć się mającej wystawy.

Po wyjaśnieniu przez P Prezesa, że jest zamiar urządzenia przeglądowej wystawy bydła na rok przyszły w Jarosławiu, zabrała głos JO. Księżniczka, aby się wstrzymać z wybraniem ko-

mitetu wystawowego dla Tow. orn. aż do postanowienia przez Wydział Towarzystwa gospodarskiego, JO. księżna Czartoryska zgadza się na urządzenie wystawy drobiu w raz z połączeniem przeglądowej wystawy bydła w Jarosławiu.

Pan Bogdanowicz żądał, ażeby w każdym razie czy będzie wystawa bydła lub nie, wystawę hodowli drobiu urządzić.

Z porządku dziennego dyskutowana nad kurnikami zarodowymi. Zabierali głos JO. księżniczka, p. Prezes Bzowski, p. Mikiewicz, p. Podivin.

Pan Podivin postawił wniosek do wybrania rzeczoznawców dla ocenienia we wszystkich zarodowych kurnikach sztuki czystej rasy. oznaczenia ich piętnami Towarzystwa i za te tylko rasy Towarzystwo kupującym gwarantować może.

Pan prezes postawił zaś drugi wniosek, że taką komisyą jest Wydział i w danym razie Wydział sam zarządzi ocenienie czystej rasy tam gdzie będzie uważał za potrzebne; ten drugi wniosek jednogłośnie przyjęto.

Na koniec przedłożył Sekretarz korespondencyę nawiązaną z wiedeńskiem Towarzystwem chowu drobiu w sprawie dostarczania gęsi naszych wprost zagranicę, ażeby uniknąć pośrednictwo i wyzyskiwaczy, a dowodzi że w naszym kraju miliony gęsi włościanie i dwory wychowują, a gdyby tym sposobem dziesięć do dwudziestu centów dla hodowców uzyskac skorzystać mogą grubą sumę, oraz oświadcza, że Towarzystwo wiedeńskie bardzo przychylnie zajęło się tą sprawą i na razie podało nam adres Towarzystwa spożywczego drobiu we Wiedniu i sprawę tę przyrzekło na odbyć się mającym kongresie we Wiedniu podnieść i na przyszłość drogą zbytu do konsumcyi utorować.

JO. księżna Marya Czartoryska oświadczyła, gdy jej jeszcze tego roku cenę gęsi z Towarzystwa spożywczego podamy, postarać się w całych swoich dobrach a względnie u włościan wszystkie gęsi wykupić i wprost dla Towarzystwa spożywczego we Wiedniu przez nasze Towarzystwo dostarczyć.

Na tem posiedzenie o godzinie 3ciej popołudniu zakończono.

Piąte posiedzenie Wydziału Towarzystwa ornitologicznego odbyto dnia 16go Września r. b. w Jarosławiu. Obecnymi byli prezes Bzowski Wna Wolska pan Dziaduń i sekretarz Bogdanowicz, posiedzenie zagaił pan prezes słowami, iż z ubolewaniem otwiera posiedzenie, iż tak mało członków bierze udział, prosząc, aby na przyszłość starali się panowie wydziałowi swemu zadaniu więcej zadość uczynić, i spo-

dziewa się, że członkowie Wydziału na przyszłe posiedzenie liczniej zgromadzać się będą. Z porządku dziennego debatowano nad sprawą kongresu wszystkich stowarzyszeń chowu drobiu w całej Monarchii, który się ma odbyć dnia 9. października 1895. w Wiedniu. Pan sekretarz przedłożył pismo Austro Węgierskiego stowarzyszenia Węgierskiego, w którem stowarzyszenie to podało cały program porządku kongresu W programie tym zażądano od naszego Towarzystwa, ażebyśmy przez naszego wybranego delegata pana Nagla w sprawach chowu drobiu na kongresie kilka wyjaśnień dali. Uchwalono polecić delegatowi panu Naglowi co następuje:

1. Przychylamy się przystąpić do związku stowarzyszeń całego kraju.
2. Co się tyczy zmiany statutów i miejsca, w którem odbyć się ma pierwszy związek, zostawiamy decyzyi panu delegatowi.
3. Polecamy delegatowi eksport naszego drobiu i jaj a w szczególności gęsi, abyśmy mogli bez pośredników za granicą pozbywać.

a) prosimy, aby kongres wskazał nam najpierwszych i najrzetelniejszych nabywców rasowego drobiu dla naszego krajowego drobiu.
b) poleciliśmy delegatowi sprawę wysyłania drobiu naszego, pocztą za za granicą do Niemiec Francyi Włoch.
c) Poleciliśmy delegatowi, aby postawił wniosek czybyśmy mogli ważniejsze artykuły z tych dwóch gazet jak „Geflügel Blätter“ i „Thierzüchter“ przedrukować i w naszym miesięczniku umieszczać.
d) Nakoniec poleciliśmy oznajmić na kongresie, że na drugi rok urządzamy wystawę w Jarosławiu na którą wszystkich hodowców z Austryo-Węgier zapraszamy, oraz ażeby stowarzyszenie Austro Węgierskie wspierało nasze młode towarzystwo swojemi radami. Następnie oznajmił pan prezes, że towarzystwo gospodarcze w Jarosławiu uchwaliło na rok przyszły urządzić przeglądowe premiowanie bydła, wnosi, ażeby uchwalona nasza wystawa drobiu i królików oabyła się w tym samem dniu. Pan Dziaduń żąda, aby wystawa nasza trwała trzy a przynajmniej dwa dni.

Pani Wolska jest także zatem. Pan sekretarz wnosi, ponieważ odbędzie się tylko przeglądowe premiowanie bydła, a nie proponowana powiatowa wystawa towarzystwa gospodarskiego i że taki spęd bydła odbędzie się gdzieś w ustroniu miasta, gdzie wystawa nasza połączona z premiowaniem bydła nie przyniosłaby pożądanego rezultatu, żąda, ażeby wystawę naszą urządzić w mieście, gdzieby mogła cała publiz niej korzystać. Uchwalono.

Pan prezes stawia wniosek wybrania Komitetu dla wystawy. Po ogólnem porozumieniu się uchwalono wybrać na członków Komitetu: prezes Komitetu Wny Bzowski — zast. prezesa Wny Konstanty Mikiewicz — na członków JW. Hrabina Siemińska — Wanda Czartoryska — Wna Wolska — Wny Dytziusz - p. Podivin — p. Dziaduń — Pan Słoniewski — Pan Dobrowolski — Pan Niklaus i Pan Bogdanowicz.

Dalsze postanowienie co do odbyć się mającej wystawy pozostawiono Komitetowi. Dalej z porządku dziennego przedłożył pan se-

kretarz sprawę zarodowych kurników z relacyi dotychczas otrzymanych. Sprawa tak się przedstawia:

Gęsi Emdeńskie pozostają nadal u Wnej Wolskiej, dostanie tylko innego gęsiora, Longschany u pani Mikiewiczowej pozostaną nadal, Pekingi z Wysocka będą do rozdania.

Pekingi od pana Bleichera będą do rozdania, Pomorskie gęsi stare pozostaną u pani Kołpaczkiewiczowej w Hodorowie a młode będą do rozdania.

Plymouth Roks u p. Ligmana stare i młode będą do rozdania.

Według tego zestawienia okazuje się, iż będziemy mieli na rok przyszły jedenaście zarodowych kurników, a na wniosek pana prezesa uchwalono zakupić jeszcze sześć świeżych kurników zarodowych, a na wniosek pana Dziadunia uchwalono sprowadzić takowe ze źródła pierwszych hodowców wprost z Anglii. Na wniosek pana sekretarza uchwalono w pierwszym miesięczniku ogłosić zarodowe kurniki i ilość takowych, ażeby wszyscy panowie członkowie zgłaszali i już w jesieni zarodowe sztuki na miejsce przeznaczenia rozesłać. Nakoniec nastąpiło szkontrum kasy, z którego ukazało się, że mamy do dyspozycyi 350 fl. Pan prezes prosi pana sekretarza, ażeby na odbyć się mającem Walnem Zgromadzeniu w miesiącu Grudniu wypracować poszczególne zestawienie rachunków przychodu i rozchodu, ażebyśmy mogli ogłosić w dziennikach na jakie cele fundusz nasz obróconym został.

Na tem posiedzenie o godzinie 3ciej po południu zamknięto.

Rezultaty chowu drobiu rasy „Longschan".

Na żądanie Szanownego Towarzystwa podaję rezultaty otrzymane z 2 kur i jednego koguta rasy Longschan z Wiązownicy, które z wiosną b. r. przez Towarzystwo mi ofiarowane zostały.

Egzemplarze dostałam bardzo piękne, kury mi się bardzo dobrze i długo niosły, z danych jaj pod nasiadki kurczęta wychodziły ku najlepszemu memu zadowoleniu, tak że wczesną wiosną miałam już piędziesiąt kilka kurcząt i gdyby nie to, że zakradła się jakaś nieznana mi zaraza wskutek czego w przeciągu niespełna dwóch tygodni niemal wszystkie kurczęta wyzdechały, byłabym bardzo zadowoloną podnosząc jednak rezultat sama pomijając wypadek, który bądź co bądź nie może dotykać rasy a tem mniej do wad jej się wliczyć, stwierdzam, że kury tej rasy są bardzo dobre, — jedyną tylko wadą to jest, że są złemi nasiadkami, — co jest zresztą stwierdzonem u tej rasy, a wytłumaczyć się tem daje, że kura mnożna nie ma czasu na wysiadywanie piskląt.

Objawy choroby samicy były, pypeć i raptowne osłabienie kurczęcia, które w kilka niespełna godzin żyć przestawało. Co

do zachowanej ciepłości w kurnikach i schludności, takowe były z wszelką starannością przestrzegane, — kurnik był zawsze wymieciony, świeżym piaskiem usypany, ściany i wszelkie przedmioty styczność mające od czasu do czasu wapnem pobielane.

Pożądanem przeto jest, aby Szanowne Towarzystwo w swym miesięczniku często pomieszczało praktyczne recepty przeciw wszelkim słabościom drobiu, a może niejedna z gospodyń z tego skorzysta i uniknie znacznych strat.

Słysząc utyskiwanie na niepowodzenie ze sprowadzonemi jajami, z których mało piskląt wychodzi, sądzimy, że mogą się na to składać różne okoliczności i powody, śmiem przeto zrobić tę uwagę, że każdy członek powinien przedewszystkiem korzystać z nader dogodnych świadczeń towarzystwa i nie jaja, lecz tylko żywe egzemplarze przez towarzystwo sprowadzać i z nich potomstwa rozmnażać, jest to bowiem naturalne, że gospodyni otrzymane jaja wprost od kur przechowa starannie i bezpiecznie, gdy zaś jaje przez transport wielu wpływom szkodliwym uledz może i nim pod nasiadkę przyjdzie jest niezdatne lub popsute.

Marya Mikiewicz.

Z Towarzystwa ornitologiczengo

Upraszamy wszystkich członków naszego towarzystwa, którzy zakupili jaja przez towarzystwo po zniżonych cenach z Zakładu chowu drobiu JO. Maryi Księżnej Czartoryskiej w Wiązownicy, ażeby raczyli podać w naszym organie do wiadomości, jakie rezultaty wypadły z tych jaj a mianowicie: czy dobrze drogę przebyły, jaki procent wylęgu wypadł z pod kwoki, czy się zdrowo chowają, jak się rozrastają? w razie niepomyślnego rezultatu, co mogło być przyczyną tego i w ogóle jakiego mniemania jest każdy szanowny członek posiadający pewną rasę? Towarzystwo na podobne otrzymane relacye, starać się będzie przez zawodowych hodowców przyjść z pomocą we wszystkich niepomyślnych wypadkach, radą i wszelkiemi potrzebnymi informacyami w tym względzie.

Równocześnie donosimy wszystkim naszym członkom, ażeby wcześnie zgłaszali się o drób zarodowy, a na rok przyszły będzie mogło Towarzystwo pomnożyć liczbę zarodowych kurników, rozdzielanych bezpłatnie pomiędzy członków.

Radzimy i zachęcamy do rozbierania takich kurników lub zakupienia jakiej szlachetnej rasy na własność do rozmnożenia, gdyż zdaniem naszem kury, gęsi czy kaczki łatwiejszy i pewniejszy dają rezultat rozmnażania i wychowania jak sprowadzania jaj, które lubo krótki lecz jednakowoż pewny transport przebyć muszą, który bądź jak bądź na rozwój ujemnie działać może. Upraszamy zatem szanownych naszych członków zwrócić na tę okoliczność baczną uwagę.

Za zarząd

Sekratarz — Prezes

M. Bogdanowicz. — *Bzowski.*

Rady gospodarskie.

Hodowla indycząt. Chcąc mieć indyki silne, zdrowe i szybko rozrastające się, należy stosownie hodować je od wylęgnięcia. Przez pierwsze dni 8 powinny one dostawać siekane jaja z pokrzywą głuchą (żegawką), poczem można zaczynać dawać im twarog, świeżo odgrzany (to jest najpóźniej przed dwoma dniami), do którego stopniowo powinno się przyczyniać siekanej pokrzywy. Karmy tej należy używać, dopóki indyczęta nie dostaną korali. Główną jednak jest rzeczą, ażeby zielenina każdym razem świeżo była siekaną, w przeciwnym bowiem wypadku mogłaby się zakwasić i stać sie zgubną dla indycząt. Obowiązkiem zatem gospodyni jest nie spuszczać się na służbę, ale osobiście doglądać i karmić najmniej cztery razy dziennie.

(Tygod. rol.)

Niszczenie much w stajniach. W „Illustr. Zeitung“ pisze p. Spitze, że w roku bieżącym krowiarnia jego nawiedzoną została, również jak w latach poprzednich, milionami much. Jednego poranku w połowie stycznia ukazały się one raptem, jakby wyszły z pod ziemi. Krowy, nagabywane przez muchy niepokoiły się bardzo, a udój dzienny mleka obniżył się o 50 l. W stajni tej znajduje się 20 filarów, których wierzchy stały się główną siedzibą much. Otóż miejsca te poobwijano papierem, przeważnie staremi gazetami, obwiązano je szpagatem i posmarowano lepem ptasim, który przy ogrzaniu staje się płynnym. To samo uczyniono na deskach przybitych do listw i rozstawionych w rozmaitych miejscach stajni. Skutek był znakomity, miliony much osiadły na tych papierach i oczywiście pozostały na nich. Postępowanie to powtórzono cztery razy i w przeciągu dwóch tygodni wyniszczono muchy do tego stopnia, że tylko mała ich garstka pozostała. Do 3 funtów lepu dodawano zawsze 1 f. syropu za 20 fenigów, a zużyto razem 25 f. lepu i 8 f. syropu. Funt lepu kosztował 55 fenigów, czyli wszystko razem 15 marek. Na wiosnę stajnia bieli się, a w razie ukazania się much ponawia środek poprzedni, który można użyć także i w kuchni. *(Tygod. rol.)*

Konserwowanie jaj. Nie od rzeczy będzie, gdy podzielę się wiadomością konserwowania jaj na zimę, którą wyczytałam z pism zagranicznych. Przechowanie jaj, rzecz na pozór tak małej doniosłości, a jednakże w gospodarstwie ważne i nader wielkie zajmuje miejsce. Otóż więc skrzętne gosposie czynią próby — i w rozmaite sposoby starają się dojść do przekonania, który to sposób jest najodpowiedniejszy, aby jajo zatrzymało nietylko swą świeżość, lecz o ile możności, aby nie straciło pierwiastkowego swego smaku. Wiemy bowiem z doświadczenia, że jaja przechowywane w mleku wapiennem konserwują się doskonale i są do użytku kuchennego dobre, lecz aby takowe spożywać na miękko ugotowane, są już niedobremi. Nowy więc sposób do przechowywania jaj jest następujący: Jaja zebrane o ile możności świeże, powinny być starannie otarte i czyste. Skrzyneczka, mająca być użytą do przechowywania jaj, ma być piaskiem tak grubo wysypaną, aby jajko do połowy mogło być zanurzone, ustawiając go najpierw tępym końcem, smarując powierzchnię takowego jak najsubtelniej białkiem, pozostawiając tak długo, aż dobrze wyschnie, po oschnięciu obraca się jajko z drugiej strony, postępując tak samo, jak z pierwszą połową. Białko bowiem ma to do siebie, iż zasklepia wszelkie pory w skorupie jaja, wskutek czego jajo nie mające powietrza, nie wysycha, lecz zostaje zawsze pełne, co właśnie jest tą tajemnicą, iż posiada smak pierwszej świeżości. — Następnie wysmarowane jaja układają się jedno obok drugiego, przesypując świeżą sieczką wszelkie szpary, a tak napełniwszy skrzyneczkę, zabija się szczelnie, pozostawiając w suchem miejscu, a przecież, aby była na świeżem powietrzu (ot n. p. na spichrzu). Ma to być sposób niezrównanie dobry, który zapewnia jako jedyny środek najpraktyczniejszy do konserwowania jaj, — lecz czy w samej rzeczy jest on niezrównanie lepszy od znanych nam sposobów, dojść prawdy możemy przez własne wypróbowanie. *Władysława Bogdanowicz.*

Przyswojenie zakupionego drobiu odbywa się w ten sposób, iż daje się go do wygodnego, jasnego i czystego kurnika, dostarczając w nim obficie dobrej paszy i wody. Po zamknięciu przez całą dobę, otwiera się kurnik dopiero drugiego dnia na godzinę przed zachodem słońca, a korytka z paszą, która przeznaczona jest na pożywienie wieczorne, wystawia się za próg na zewnątrz. Drób pragnąc się posilić, wyjdzie z kurnika, lecz rozglądnąwszy się i przeczuwając noc, powróci sam chętnie do niego i tem łatwiej uczyni to w dniach następnych. *(Tygod. rol.)*

Ogłoszenie Towarzystwa Ornitologicznego.

Na rok przestępny 1896 rozdane będą w prywatne posiadanie bezpłatnie między członków Towarz. Ornitologicznego pod warunkami przeszłego razu na rok 1895 ogłoszonymi w naszym organie następujące zarodowe sztuki:

Gęsi Pomorskie 1 gęsior 2 gęsi
„ Emdeńskie 2 „ 2 „
„ Pomorskie 1 „ 2 „
Kaczki Pekingi 4 kaczory 8 kaczek
Kury Plymouth Roks popielate 4 koguty 7 kur.
„ Longschan 1 kogut 2 kury
„ Srebne Batham 1 kogut 1 kura
„ Leghorn Amerykan. 1 kogut 2 kury
„ Kochinchiny 1 „ 2 „

Upraszamy pp. członków wcześnie się zgłaszać o takowe, albowiem pragniemy jeszcze tej jesieni zarodowe sztuki rozdzielić na miejsca przeznaczenia, gdyż się tego roku pokazało, że takie sztuki zarodowe potrzebują jakiś czas dłuższy na miejscu pozostawać, ażeby można z ich wczesnego wylęgu należycie korzystać, bo niezaprzeczonym faktem jest, że najwcześniejsze sztuki najpiękniej wyrastają i jako zarodowe są najpewniejsze i najlepsze.

Musimy także zauważyć, że sprowadzenie drobiu lub gęsi i kaczek może się najlepiej odbywać w umiarkowanej temperaturze a nie w mrozy, dla tego też zamierzamy uchwalonych 6 rasowych stadek teraz zakupić, sprowadzić i oddać w posiadanie pp. członków.

Jeżeli się też kto spóźni z deklaracyą, sam sobie będzie winien, tuszymy więc że w własnym interesie pp. zechcą jak najwcześniej zgłoszenia nadesłać do zarządu.

M. Bogdanowicz sekretarz — *Wł. Bzowski.* prezes

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.